

# Degenerado

DEGENERADO- (nie mylić z "Silwerado" i "Desperado") albo jak kto woli *Historia pewnego czajnika*

## HISTORIA PEWNEGO CZAJNIKA

### Tom I, część trzecia

Akcja powieści toczy się na Dzikim Zachodzie.

Wszelkie podobieństwo do kogokolwiek lub czegokolwiek jest niezamierzone, a posądzenie o to autora to absurd.

Nowe postacie:

**Diabolic Andrew** - Przez wiele lat wyciskał swoje piętno na najważniejszych decyzjach podejmowanych w Teksasie. Będąc szarą eminencją (coś na kształt kardynała Richelieu) decydował o składzie Teksasu na międzykontynentalne rozgrywki rewolwerowców. W niektórych sam brał udział. Sędziwy i pozornie zasługujący na szacunek. W czasach kiedy Teksas był pod okupacją Meksyku, Andrew współpracował z tyranem. Czterdzieści lat temu nie pozwolił **Moreli** zostać arcyrewolwerowcem. Zajął jego miejsce podczas ostatniej strzelaniny z Rumunią, jednak odpięto pasy i przystał na remis. Żeby opisać wszystkie jego "zasługi" nie starczyłoby papieru. Wyparty przez **Old Johna** skupił się na knowaniu i spiskowaniu. Przygotowuje przewrót nie mogąc żyć bez władzy.

**Śmieszny Gonzo** - Sędziował turnieje rewolwerowców w okolicach Węgiel City, chce wyrównać rachunki z **Johnem Pinnem**.

**Gruby Pejcz** - Bulwersuje go chamskie zachowanie **Byczego Liliputa**. Twierdzi, że takie chucherko jak on to każdy może pozamiatać.

**Suchy Chrust** - Podczas półfinału mistrzostw Teksasu prześladowana przez **Srającego do ryja**, podobno nawet uderzona, ale potem zastraszona bała się składać zeznania. Szkoda, że w pobliżu nie było żadnego dżentelmena, który by odpowiednio potraktował tego psychopatę.

**Miss Tequila** - **Sr...cy do ryja** chce ją poślubić. Inni wojownicy degeneratów też patrzą na nią łapczywie.

**Perfidny Gajetano** - Włoski emigrant, znajduje się w notesie **Pinna** jako numer dwa do odstrzału.

**Mętna Woda** - Znany działacz teksański słynący z absurdalnych decyzji, jego piękne przemówienia są ozdobą każdego zawodów strzeleckich.

#### PROLOG

Krynanica (Europa wschodnia), siedem lat wcześniej:

W sali z wielkim ekranem znajduje się trzech wojowników: **Szczający do czajnika**, **Stary Grab** i **Mędrzec znad morza**. **Szczający do czajnika** i **Mędrzec znad morza** popijają piwo, **Czajnikowy** niestety w ogromnych ilościach. **Mędrzec** i **Grab** dobrze się bawią, co chwila wybuchając śmiechem, tylko **Czajnikowy** jest jakiś nie w sosie. Trzej mężczyźni siedzą na fotelach rozmawiają. W pewnym

momencie **Szczający do czajnika** wstał i podszedł do czajnika znajdującego się na podłodze. Stał nad nim i zaczął rozpinać spodnie. **Mędrzec** ze zdumienia zaczął przecierać okulary, **Grab** wybuchł śmiechem. Na twarzy **Czajnikowego** malowały się zacięcie i determinacja, a także nie mogący się porównać z niczym zwierzęcy grymas. **Mędrzec** ze śmiechu spadł z fotela, gdy usłyszał wodospad opadający na dno czajnika z hukiem Niagary.

Dnia następnego:

**Stary Kartel** wszedł do sali z wielkim ekranem. Mógł odetchnąć, Drużynowe Mistrzostwa Teksasu były bardzo wyczerpujące a organizacja niełatwa. Zaparzył herbatę i rozpostarł się wygodnie w fotelu. Wreszcie zasłużony odpoczynek - pomyślał. Wtem poczuł smród tak wielki i intensywny, że nie mógł się poruszyć. Schwycił się za gardło, robiło mu się niedobrze, chciał uciec, ale było już za późno...

Bezładnie osunął się na ziemię i stracił przytomność...

## ROZDZIAŁ PIERWSZY: BENEFIS CHYTREGO

Do **Gęstwiny Grzechotnika** zbliżała się grupa jeźdźców. Światła pochodni rozświetlały ich zasępione oblicza. Szczególne napięcie malowało się na twarzy **Old Johna**. Gdzie rozegrała się walka i czy ktoś przeżył? Był absolutnie pewien, że jego syn zachował się jak prawdziwy bohater i właśnie dlatego mógł zginąć.

**Old John** wyrzucił z siebie nerwowo: Przeszukajcie całą gęstwinę, szybko!

Po dwudziestu minutach ozwał się **Prężny Delegat**: Tutaj Old Johnie, Panicz **Bartolomeo** jest ranny, **Chytry** ledwo dycha, szybko, wody!

**Old John**: zabierzcie ich na rancho i poślijcie natychmiast do **Starego Kartla** po szamana!

**Tom Lissek**: Panie Johnie, tutaj jeden z degeneratów daje oznaki życia... Trzej mężczyźni pochylają się na jęczącym **Leśnym Zagajniku**.

**Old John**: Kto za tym stoi?!

**Leśny zagajnik** wybełkotał coś niezrozumiale...

**Old John**: Pomóż nam, a my pomożemy tobie!

**Leśny zagajnik**: Das stimmt! I skonał...

Następnego dnia na rancho **Old Johna**:

**Prężny Delegat** i **Tom Lissek** toczą między sobą ożywioną dyskusję.

**Prężny Delegat**: Czy myślisz, że za tym naprawdę stoją degeneraci?

**Tom Lissek**: Nie jest to takie pewne, za ognistą wodę oni zrobią wszystko...

**Prężny Delegat**: To mógł być **Klan Komuskych**...

**Tom Lissek**: Prędeż **Stary Kartel** albo **Wołodia Szmir**.

**Prężny Delegat**: Ja i tak jestem przekonany, że za każdą intrygą w tym stanie stoi **Diabolic Andrew**. Na pewno **Old John** tak tego nie zostawi i w najbliższym czasie nie popędzimy jego stad na pogranicze z Meksykiem.

**Tom Lissek**: Szkoda **Farbowanego Liska**, godnie reprezentował Teksas na wielu zawodach.

**Prężny Delegat**: Powinien się cieszyć, że żył tak długo.

**Tom Lissek**: Jak to???

**Prężny Delegat**: Tak bardzo starał się ograniczyć dostęp młodych, zdolnych rewolwerowców do najważniejszych zawodów Teksasu, że wielu życzyło mu śmierci. Doszło do tego, że w ramach Rady

Rewolwerowców planował z **Wołodiã Szmirem** całkowitã likwidacjã póŕfinałów mistrzostw Teksasu. Dla niego tylko odznaki siã liczã, kto ich nie ma jest przekreślony, niewãżne że dopiero rozpoczyna karierã rewolwerowca i ma talent. Ograniczenie Mistrzostw Teksasu do rewolwerowców z najwiãkszã liczbã odznak, odebrałyby wielu motywacjã do strzelania...

**Tom Lissek:** Zresztã i tak był słabego zdrowia bo szaman przepisywał mu za du¿o psychotropów.

Rancho Old Johna dwa dni póŕniej

**Old John:** Sprawcie tym ludziom uczciwy pogrzeb, ja jadã wypasać bydło nad Brazos River.

Do **Bartolomeo** podbiega **Chytrus** przynoszãc w zębach głowã **Zagajnika**. **Bartolomeo** bierze głowã **Leśnego** zamyślony - Ooo... na czole wypalone dane osobowe. Kto by pomyślał, że degeneraci zastosujã siã do zarzãdzeń **Komunskyego**... Fuuu, mózg na wierzchu... widać zgubny wpływ ognistej wody na słu¿, ten człowiek nie ma bębneków usznych! Całkowiwy zanik istoty białej, jeszcze czegoś takiego nie widziałem! A myślałem, że ginã tylko szare komórki. No fakt, nie ma ich zbyt wiele.

**Bartolomeo: Chytry,** masz mózdzek w nagrodã, jedz. Dobry pies, dobrze siã spisałeś. mam nadzieję, że siã nie podtrujesz...

## ROZDZIAŁ DRUGI: NA RANCZU DIABOLIC ANDREWA

W odległym zakãtku Teksasu, w niedostãpnych górach **Diabolic Andrew** marszczył swe krzaczaste brwi pochylajãc siã nad wlaŕnie otrzymanym telegramem.

"Wszystko na dobrej drodze Andrew. Powstańców przybywa, z Luizjany przybył transport broni. Mamy wszystko co trzeba, szybkostrzelne Winchestery, działa, a nawet piãc nowoczesnych ciã¿kich karabinów maszynowych. Jesteŕmy uzbrojeni po zãby i czekamy tylko na twój znak. Nastroje w oddziałach dobre, chłopcy a¿ rwã siã do walki. Wyczuj dogodny moment, a umrzemy dla ciebie. Pozdrawiam, Wielki zgniatacz."

**Diabolic Andrew** schował telegram i uŕmiechnãł siã do siebie. Wszystko szło po jego myŕli, powstańcy byli gotowi. Wziãł pióro do rãki i zaczął pisać list do **Gubernatora Komunskyego**.

"Wielce szanowny Gubernatorze proszã jeszcze raz rozwa¿yć mojà propozycjã. Obaj wiemy, że Old John ma za du¿ã wlaðzã w Teksasie i coŕ z tym trzeba zrobiã. Teksas jest wielkim stanem i starczy miejsca dla nas obu. W naszym stanie zamierzajã zainwestować biznesmeni z Oklahomy, ale musisz podzielić siã ze mnã wlaðzã. Mam ponadto zapewnienie dwóch wielkich banków z Luizjany o gotowoŕci ich inwestycji w Teksasie. Mam te¿ wielu kompanów w ŕwiatowej Federacji Rewolwerowców. Tedy mówię - pozbaðźmy siã Old Johna i razem wlaðajmy Teksasem.

Z powa¿aniem Diabolic Andrew."

## ROZDZIAŁ TRZECI: ŕMIERĆ BRODACZA

Przez piãkne prerie Teksasu wãdrował **Czerwony brodacz**. Zbli¿ał siã wlaŕnie do Red River kiedy to od południa nadjechała grupa indian. Byli to degeneraci, tradycyjny skłãd na czele ze **Szczajãcym do czajnika**.

**Czerwony brodacz:** Ja żyję z indianami w pokoju. Houk.

**Byczy Liliput:** P..... siã ŕ....., ju¿ raz ostrzegałem ciã w Krakau, gdy wpadliŕmy na ciebie z wodzem **S...cym do Ryja**, żebyŕ siã tu nie szwendał.

**Czerwony brodacz:** Jesteŕ bardzo brzydko wychowany młody człowieku. Wodzu żyjmy w pokoju, w koñcu sładki miły i pocieszny z ciebie facet.

**Szczający do czajnika:** Związać go, zabierzemy go do wioski!

**Byczy Liliput:** Hahahahaha i to by chyba było na tyle.

Trzy godziny później na drodze do wioski.

**Sra...cy do ryja:** O, grób **Farbowanego Liska, Kuźnia, Czaka** idziemy!!!

Zsiedli z koni i podeszli pod grób, następnie oddali na niego mocz śmiejąc się przy tym cynicznie. Kiedy już mieli wracać zauważyli drugi grób, a na nim napis "Tu spoczywa **Wielki Dziób** i zasługuje na szacunek".

**Sra...cy do ryja:** Wiecie co chłopaki, jemu w zasadzie to i tak już wszystko jedno.

Ponownie oddali mocz na grób, mówiąc że są mu to winni.

Wszystko to ze zgrozą obserwował **Ciemny Parawan**.

**Ciemny Parawan:** Jak to wodzu, więc to wszystko prawda, o sikaniu do czajnika, oddawaniu moczu na groby???

**Czajnikowy:** A jakie to ma znaczenie?

**Parawan:** Dla mnie ma. Jest to zachowanie niegodne człowieka, ponadto znieważacie innych ludzi. Odchodzę od waszego plemienia!

**Szczający do czajnika:** Kto nie idzie z nami ten przeciwko nam, kto nie idzie z nami ten wróg!!! Związać go, z nim też się zabawimy!

Ruszyli w stronę wioski. Po ujechaniu mili **Sra....cy** zaczął robić zdjęcia **Brodaczowi**.

**Kurzy mózdzek:** Po co to robisz?

**Sra...cy do ryja:** Strasznie mnie to podnieca!

**Czerwony brodacz** spojrział ze smutkiem na związanego **Parawana**, który jeszcze przed chwilą należał do grona jego prześladowców. - Parawanie, powiedz czemu wodzowie **S...cy do Ryja** i **Szczający do czajnika** nie mają wojowników w swoim wieku, tylko same małały wokół. Ich wartość bojowa jest mierna...

**Parawan:** Czy jakkolwiek dojrzały wojownik dałby sobą tak manipulować jak ci...? Zresztą szybko odkryliby, że degeneracja nie wychodzi im na dobre a przede wszystkim ich umiejętnościom strzeleckim.

Słońce chyliło się już ku zachodowi kiedy dotarto do obozu. **Czerwonego Brodacza** prowadzono w kierunku indiańskiego pieca krematoryjnego. **Ciemny Parawan** przywiązano do pala żeby to wszystko obserwował.

**Szczający do czajnika:** Zagazować **Czerwonego Brodacza!!!** A **Parawan** niech patrzy, po powrocie ze spotkania wodzów zdecyduję co z nim zrobić. Idę spać, na razie.

**Sra....cy do ryja** udał się do swojego namiotu, usiadł i zaczął czytać swój program wyborczy, sporządzony przez niego trzy lata temu. Program obejmował 8 punktów. Oto one:

1. Rozpicie wszystkich czołowych juniorów w kraju.
2. Zmanipulowanie i ogłupienie ich tak, żeby nie mieli swojego zdania.
3. Zapewnienie **Czajnikowemu** na długie lata pozycji szanowanego trenera w **Akademii Rewolwerowców**, z czasem samemu wejść do **Akademii**.
4. Poprzez stawianie wody ognistej bardzo młodym ludziom, kompleksowo osłabiać ich morale.
5. Gody, a co za tym idzie przedłużenie gatunku z **Miss Tequilla**. Małe diabełki będą kontynuować pracę ojca.
6. Zdegenerować możliwie jak największą liczbę osób.
7. Doprowadzić do anarchii na turniejach strzeleckich. Ideałem byłaby Sodomia i Gomora.
8. Na całym świecie wprowadzić kult szatana.

Sen z powiek spędzał mu punkt ósmy. Ale pierwszych siedem to pestka, wystarczy zobaczyć ile już osiągnął. Nagle do namiotu wszedł **Kuźnia heroiny**.

**Kuźnia heroiny:** Mistrzu!

**Sra...cy do ryja:** Uczniu, powtarzaj za mną Ave Satan, Tyś naszym królem...

**Kuźnia heroiny:** Ave Satan, Ave Satan.... to będzie moje nowe imię...

Do namiotu wodza wbiega **Byczy Liliput:** Wodzu zaciął się ten cholerny piec!!!

**Czajnikowy:** Czy nic już nie potraficie zrobić jak należy!!! Natychmiast wbić go na pal!!!

Co też i uczyniono, **Brodacz** dzielnie znosił mękę, nie wydając z siebie żadnego dźwięku skonał kiedy księżyc osiągnął pełnię.

#### ROZDZIAŁ CZWARTY: MYŚLI OLD JOHNA

**Old John** dumiał nad sytuacją w Teksasie. Incydent z atakiem degeneratów dał mu do myślenia. Nic już nie będzie tak jak dawniej, może czas się wycofać? Może z dumą spojrzeć na swoje dokonania: podniósł prestiż Mistrzostw Teksasu, zbudował potęgę Kolonii Waszyngton i przede wszystkim uczynił **Bartolomeo** najlepszym rewolwerowcem w stanie. Co teraz mamy w Teksasie?- ciągnął dalej swoje rozważania. Anarchia, chaos i destrukcja. Z jednej strony pazerny na władzę **Stary Kartel** i zimny wyrachowany trudny do przewidzenia **Szmir**, z drugiej dybiący na jego życie **Diabolic Andrew**. Nie mógł być również pewny postawy **Komunskyego** i **White Agnes**. Niepokoiła go także posuwająca się do przodu degeneracja Indian, gdyż wiedział, że nie będzie jej w stanie zatrzymać. Był właścicielem największego rancha w Teksasie i ma z tego ogromne dochody. Tak! Zdecydowanie złoży swoją rezygnację po powrocie znad Brazos River!

#### ROZDZIAŁ PIĄTY: DIABELSKA ROZGRYWKA

Houston - siedziba **Gubernatora**. Do pokoju **Komunskyego** wchodzi **White Agnes**.

**White Agnes:** Panie Gubernatorze, list od **Jacka Komunskyego** z Białego Domu.

**Gubernator:** Aaaa... Jack... dawno nie pisał.

" Drogi bracie. Niezmiernie cieszę się z tego, że godnie piastujesz urząd Gubernatora, dbając o kompanów z mojej "Kolonii" Waszyngton. Martwi mnie, że twoja władza w Teksasie nie jest pełna i musimy coś z tym zrobić. Musisz zawrzeć układ przeciwko Old Johnowi, ale strzeż się Diabolic Andrew. Ten wytrawny gracz wywodzi w pole ludzi już ponad pół wieku. Nie chciałbym, żebyś stał się jego kolejną ofiarą. Sugeruję sojusz ze Starym Kartlem i Wołodią Szmirą. Zabiegaj też o względy degeneratów, bo jest ich coraz więcej. Ostatnie wręczenie wstęgi dla Szczającego Do Czajnika było wytrawnym posunięciem. Gratuluję! Działaj szybko. Otrzymałem informację, że Old John wypasa bydło nad Brazos River.

Z braterskim pozdrowieniem Jack Komunsky"

**Gubernator** wezwał do siebie **White Agnes**: Zwołaj dzisiaj zebranie. Poinformuj **Wołodię Szmirę** i **Starego Kartla**, że spotkamy się o 18:00 w moim biurze.

#### ROZDZIAŁ SZÓSTY: CASABLANKA DZIKIEGO ZACHODU

Dwie godziny później lokal "Wszystko co tylko zechcesz" opuszcza uśmiechnięty **Stary Kartel**. Nakłada kapelusz i idzie do siebie. W saloonie popijając whisky siedzi szeryf **Ralph Finn**. **Bald Mirror** przysiadł się do **Wyroczni Teksasu**.

**Bald Mirror**: Ja pochodzę z Koń City, pracowałem u Turka nim wyemigrowałem do Teksasu. A ty?

**Wyrocznia Teksasu**: A ja urodziłem się pod Wezuwiuszem. Wulkan wybuchł, lawa lała się gęsto, a ja po wyjściu z łona spokojnie się temu przyglądałem. Moja matka krzyczała "Toluś uciekajmy", a ja odparłem "Mamo, popatrz jakie fajne fajerwerki, podziwiajmy!" Mama zemdłała, wziąłem ją na ręce. Nagle zorientowałem się, że dookoła jest lawa i nie ma żadnej drogi ucieczki. Wtem znajomy kondor, którego poznałem podczas wojny secesyjnej podleciał i zapytał się: "Toluś, co ty tu robisz?" "Ratuj bracie, bo się tu zaraz zagotujemy" odparłem. Kondor złapał nas w szpony i przeniósł do Łądku Zdroju.

**Bald Mirror** nic nie odpowiedział, tylko przenikliwymi czarnymi oczyma wpatrywał się w **Wyrocznię Teksasu**... Po chwili wstał i podszedł do **Fajowej Lasencji**.

**Bald Mirror**: Skąd on ma tyle kasy, że tu przesiaduje od rana do wieczora?

**Fajowa Lasencja**: Generał Grant po wojnie secesyjnej przyznał mu rentę generalską...

**Bald Mirror**: Denerwuje mnie **Hal**, ciągle mruży oczy do **Smukłej Sarny**.

**Fajowa Lasencja**: Robi to już od bardzo dawna.

**Wyrocznia Teksasu**: Może po prostu ma problemy ze wzrokiem hehehe.

**Ralph Finn** energicznym ruchem wypił whisky, nałożył kapelusz i poszedł na górę do pokoju **Smukłej Sarny**. Otworzył drzwi i zamarł. **Smukła Sarna** była dotkliwie poraniona. Szeryf podbiegł, podniósł z ziemi jej nagie ciało, położył na łóżku i przykrył kocem. Następnie wybiegł i krzyknął - **Fajowa Lasencjo** wezwij szybko szamana!!! Wszedł z powrotem do pokoju i powiedział: **Smukła Sarno** opowiedz mi wszystko o tym draniu.

**Smukła Sarna**: Zanim to zrobię szeryfie, chcę żeby Pan wiedział, że darzę Pana głębokim uczuciem już od dłuższego czasu. Zawsze marzyłam żeby wyrwać się z tego szamba i wrócić do rodzinnej Luizjany. Jak tylko tu przyjechałam w wieku 17- tu lat zakochałam się w Panu od pierwszego wejrzenia. Ale Pan nigdy nie raczył na mnie spojrzeć. Być może nie przeżyję, dlatego to Panu mówię.

W oczach bezkompromisowego i nieugiętego szeryfa po raz pierwszy w życiu pojawiła się łza. - Co on ci zrobił? - wyrzucił z siebie szeryf zaciskając pięści.

**Smukła Sarna**: Znęca się nade mną już od pół roku. Dowiedziałam się, że prowadzi podejrzone interesy ze **Szczającym do Czajnika**. Chodzi o handel ognistą wodą na ogromną skalę. Jest wyjątkowo bezduszny. Nie może działać się dobrze w stanie, który ma takiego sędziego...

W tym momencie **Smukła Sarna** zemdłała. Przybył szaman i opatrzył jej rany.

**Fajowa Lasencja**: Takie jazdy w moim saloonie! Zupełnie jak w "Bez przebaczenia", tylko kto jest Clintem Eastwoodem? Hihih

**Ralph Finn** z szaleństwem w oczach wyszedł z saloonu i krzyknął: Podstawić no tu zaraz dylizans!!!! Za godzinę ma tu stać!

Godzinę później przed dylizansem.

**Ralph Finn**: **Smukła Sarno**, czujesz się już trochę lepiej. Czy jesteś już w stanie odbyć podróż do swojego rodzinnego miasta?

**Smukła Sarna**: Szeryfie, ja Pana nie zostawię!

Do dylizansu w gumofilcach i przetartych na tyłku spodniach zbliżał się **Lois Van Hal**. Zapanowała kłopotliwa cisza. **Hal** usadowił się spokojnie w dylizansie.

**Ralph Finn** wręczając 1000\$: To jest twój dylizans **Smukła Sarno** - szansa, żeby zacząć życie od nowa z dala od zgnilizny tego miasta.

**Smukła Sarna**: A my? Co będzie z nami?

**Ralph Finn:** Człowiekiem, który da ci szczęście jest **Hal**. Nie lubię długich pożegnań. Powodzenia w Luizjanie.

**Smukła Sarna:** Kocham Cię **Ralph**, odparła, po czym wsiadła do dylizansu i oparła swoje zgrabne stopy o gumowce **Hala**.

Dylizans odjechał na tle zachodzącego słońca. Szeryf ruszył w kierunku biura **Sędziego**. Właśnie miał odpiąć odznakę, kiedy to ze wszystkich stron wyskoczyli ludzie **Szmira**. Było ich 20 i szeryf wiedział, że nie zdoła wszystkich zabić. Ci ludzie błyskawicznie sięgali po broń, na dodatek słyngli z bezwzględności. Zaprowadzili **Ralpha** do biura **sędziego**. Czekali tam na niego **Kartel** i **Szmir**.

**Stary Kartel:** Już od dłuższego czasu mi bruździłeś, ale teraz nie będziesz już nam przeszkadzał. Co ty na to **Wołodia**?

**Szmir:** Nie, nie tak, tak naturalnie.

**Stary Kartel:** Wrzućcie go do więzienia i skujcie najcięższymi kajdanami. Chodź **Szmir** idziemy do **Gubernatora**.

W międzyczasie **Bald Mirror** stłukł szybę i znowu go przymknęli. Ludzie **Szmira** wsadzili **Ralpha** i nałożyli na niego ciężkie kajdany.

**Bald Mirror:** Szeryfie pan tutaj??? Z nami???

**Ralph Finn** nic nie odpowiedział, upokorzony w ciszy poprzysiągł **Kartelowi** zemstę.

Podle **Ralpha** usidlili na równinie Teksasu.  
Członki mu żelaznymi spętali łańcuchy  
I wśród ryku fanfarza krzyknęli gromko:  
Wreszcie pręty klatki zatrzaśły się zanim!  
Obiad a wam prerie i nadrzeczne rancza!  
Jeśli **Ralph** kiedy jeszcze puści się nałowy.

(Ze starej indiańskiej ballady)

## ROZDZIAŁ SIÓDMY: ZEMSTA JOHNA PINNA!

**John Pinn** zbliżał się do El Paso. Wiedział, że tu znajduje się sztab powstańców i tu znajdzie **Wielkiego Zgniatacza**. Wjechał do miasta i przywiązał konia. Następnie ruszył w kierunku saloonu. Wtem usłyszał znajomy głos: Co ty sobie gówniarzu myślisz!?!?

**John Pinn:** **Śmieszny Gonzo!**

**Śmieszny Gonzo:** Masz mnie natychmiast przeprosić za swoje zachowanie osiem lat temu.

**John Pinn:** A co, każesz mnie nie dopuścić do zawodów tak jak wtedy!?

**Śmieszny Gonzo:** Widzę, że musimy załatwić to inaczej. Lecz wpierw ureguluj należność za szybę.

**John Pinn:** To była mała szybka ile się należy?

**Śmieszny Gonzo:** 50 centów.

**John Pinn** z niesmakiem rzucając 10\$. - Oto one. Walczmy!

Stanęli naprzeciw siebie z rękoma tuż nad bronią. Świdrowali się czujnie oczami, na twarzy **Gonza** pojawił się pot. W pewnym momencie **Gonzo** sięgnął po broń. Ale **Pinn** był wyraźnie szybszy. Oddał w kierunku **Gonza** trzy strzały. Ten upadł trzymając się za brzuch. **John** odwrócił się i ruszył w kierunku saloonu. Słyszcząc jakiś szmer za sobą, obrócił się na pięcie i wpakował w usiłującego strzelić **Gonza** jeszcze trzy kulki. **Gonzo** ostatecznie umarł. **John** załadował i wszedł do lokalu o nazwie " Kochani

Chipandejsi". W saloonie znajdował się cały sztab powstańców, przy stoliku pośrodku siedział **Wielki zgniatacz**.

**John Pinn:** Witaj **Zgniataczu**, wyjdźmy przed lokal i załatwmy to!

**Perfidny Gajetano:** Trochę szacunku **Pinn** rozmawiasz z przyszłym Gubernatorem!

**Wielki Zgniatach:** Jestem bezgranicznie zdumiony pańskim zachowaniem.

**John Pinn:** Daję panu pół minuty sędzio i będę strzelał.

Ludzie zaczęli opuszczać lokal. Zostali tylko **Wielki zgniatacz**, **Perfidny Gajetano**, **Mętna Woda**, **Ryszard Lwie Serce** i **Zygmunt Grill**. **Zgniatacz** spokojnie zapalił cygaro. Pozostali przesunęli kabury z bronią do przodu odpinając dwa guziki płaszcza. Po chwili również **Zgniatacz** trzymał rękę nad bronią. **John** wiedział, że ma małe szanse z tymi wytrawnymi strzelcami. Powolnym ruchem odstłonił drugiego colta. Nikomu nie drgnął żaden mięsień. Po długiej niczym wieczność chwili, **John** sięgnął po broń i oddał dwa strzały. Stara zasada, którą wpajał mu jego trener głosiła, że strzela się najpierw do najgroźniejszego rewolwerowca. **Zgniatacz** już nie żył, dostał prosto w serce. Taki sam los spotkał **Perfidnego Gajetano**, który otrzymał kulkę między oczy. Po oddaniu dwóch strzałów, **John** zanurkował w dół i ów manewr ocalił mu życie. Gdyby tego nie zrobił zostałby trzykrotnie trafiony. Po zrobieniu fikołka, **Pinn** z nowej pozycji oddał do swoich przeciwników 10 strzałów. Po kolei upadali: **Grill Zygmunt**, **Ryszard Lwie Serce**, a na końcu **Mętna Woda**. Gdy **John** podszedł do niego, **Woda** wysyczał: "Spotkamy się w piekle **Pinn**" i oddał ostatnie tchnienie.

Do **Johna** podbiegł **Katakumba**: Co teraz będzie z powstańcami?

**John Pinn:** Waszym przywódcą zostanie **Zielona Sosna**, poza tym pomogę wam się zorganizować.

## ROZDZIAŁ ÓSMY: KTO WODZEM INDIAN?

W wielkim namiocie w Kanionie Łosia trwały wybory wodza zjednoczonych plemion. Po dwóch godzinach było już tylko dwóch kandydatów: **Szczający do czajnika** i **Niepijący Whisky**. Większość indiańskich delegatów była przekupiona ognistą wodą przez **Czajnikowego**. Tuż przed głosowaniem kandydaci wygłosili mowy...

**Szczający do czajnika:** Degeneracja jest naturalnym stanem ludzkości - powiedział tocząc po wigwamie złym i zawistnym wzrokiem- to cywilizacja jest nienaturalna! Jest zbiegiem okoliczności. I degeneracja musi ostatecznie zatryumfować.

**Niepijący Whisky:** Bracia Indianie! Ratujmy nasze wioski przed tym despotą, przy którym Neron jest tylko grzecznym harcerzykiem. Przekupił on wielu z was ognistą wodą. Nie mam innego wyboru i wyzywam starym indiańskim zwyczajem **Szczającego do czajnika** na pojedynek o przywództwo.

Ogłoszono, że walka będzie toczyć się na noże. Indianie zaczęli przygotowanie do walki. **Abstynent** był spokojny, jeszcze nigdy w życiu nie przegrał na noże. Tuż przed walką do jego namiotu wszedł **Sra....cy do ryja** i niezauważony przez nikogo wdmuchnął currarę w kark **Niepijącego Whisky**. Dwie minuty później stanęło na przeciw siebie dwóch wojowników. Walka się zaczęła. **Abstynent** wiedział, że ma mało czasu, więc zaatakował. Błyskawicznym ruchem wytrącił nóż **Czajnikowemu** i kiedy miał zadać śmiertelne pchnięcie, siły nagle go opuściły. Nóż wypadł mu z ręki i przewrócił się. **Szczający do czajnika** schwycił nóż wroga i zabił **abstynenta** zadając 12 pchnięć. Tak zginął ostatni z wielkich...

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY: PRYWATNE PORACHUNKI

W barze siedział popijając herbatę **Byczy Liliput**. Podszedł do niego masywnie wyglądający **Gruby Pejcz**.



**Pejcz:** Mówiłem ci, że obrażasz ludzi i źle skończysz, wyjdźmy na zewnątrz!

Po dwóch minutach stali już naprzeciw siebie. **Pejcz** miał dubeltówkę przewieszoną przez plecy. Pierwszy otworzył ogień **Liliput**. Wpakował 6 kul w **Pejcz**. Wszystkie kule wbiły się w brzuch. Na pewno **Liliput** popełnił błąd nie celując w głowę. **Pejcz** spokojnie zdjął strzelbę, wycelował i trafił **Byczego** dwa razy. **Liliputa** odrzuciło na pięć metrów, zginął na miejscu.

Na koniec **Pejcz** powiedział: Wiedziałem, że takie chucherko jak ty to każdy może pozamiatać!!!

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY: DIABELSKA ROZGRYWKA 2

Do biura Gubernatora weszli **Stary Kartel i Szmir**.

**Komunsky:** Witam panowie. Przejdę od razu do meritum. Wszyscy trzej wiemy jak wielką władzę w Teksasie ma **Old John**. Wydaje mi się, że powinniśmy coś z tym zrobić, i raz na zawsze usunąć **Johna** z mapy Politycznej Teksasu. Co wy na to?

**Szmir:** Nie, nie tak, tak, naturalnie.

**Kartel:** Idę do siebie napisać list gończy na **Old Johna**. Będzie poszukiwany za pobicie **Smukłej Sarny**.

**Szmir:** Moi zwiadowcy donoszą, że **Old John** wraz z rodziną i swoimi ludźmi schronił się w twierdzy Alamo.. Dopadniemy go tam!

**Komunsky:** Muszę wam o czymś uczciwie powiedzieć. Przed godziną dostałem ważny telegram, Wielkim wodzem Indian został **Szczający do czajnika**. Posiada on 200 000 armię. Dlatego zaprosiłem go na dzisiejsze spotkanie. Najprawdopodobniej Teksas będziemy musieli podzielić na czterech.

Nastąpiła chwila ciszy, w końcu **Kartel** powiedział: Teksas jest duży Gubernatorze. To 692 000 km kwadratowych, starczy dla nas wszystkich.

**Szmir:** Nie, nie tak, tak naturalnie.

Po chwili... Nad mapą Teksasu pochyla się czterech mężczyzn: **Szczający do czajnika, Gubernator Komunsky, Stary Kartel i Wołodia Szmir**. Podzielimy Teksas na czterech- powiedział **Stary Kartel**, ale nie dokończył zdania.

Potężnym kopniakiem drzwi wyważył **Diabolic Andrew:** Na pięciu chłopcy!!! - powiedział... czujnie ich obserwując.

*Koniec części trzeciej tomu pierwszego.*